

MEM_PL_10

woman, 1st year of sociology, BA studies

Wojna. Do tej pory to dla mnie dosyć abstrakcyjne. 24 lutego, w dzień wybuchu wojny na Ukrainie, targały mną różne uczucia. Strach, niepewność, ale też podziw. Podziw wobec ludzi, którzy naprawdę szybko się zebrali, żeby „coś zrobić”. Jeszcze tego samego dnia na ulice wyszli ludzie pokazując swój sprzeciw wobec wojny oraz solidarność z osobami z Ukrainy. Prawie od razu pojawiły się zbiórki darów, które były wysyłane na granicę lub do Ukrainy. Większość z nich nie była „oficjalna”. Ludzie oddolnie się zbierali, przekazywali rzeczy i ktoś jechał to przekazać gdzie mógł. Oficjalne zbiórki organizowane przez urzędy miasta czy inne instytucje też pojawiły się bardzo szybko. Równie szybko pojawiły się inne formy wsparcia Ukraińców. Na dworcach pojawili się wolontariusze, którzy pomagali osobom z Ukrainy odnaleźć się w tej sytuacji. Ludzie zaczęli oferować noclegi dla uchodźców. Nie każda pomoc jednak była przemyślana. Po kilku dniach już pojawiały się informacje, żeby nie przekazywać darów na granicę, ponieważ ludzie nie mają z tym co robić, dary te zalegają, żywność się psuje, ubrania i koce niszczeją. Bardzo szybko do pomocy zorganizowali się harcerze. Jeszcze 24 lutego władze ZHP się zebrały, żeby omówić działania związane z pomocą dla Ukrainy. W ten sposób jeszcze tego samego dnia powstało wydarzenie „ZHP dla Ukrainy”, w ramach którego było coraz więcej działań. Powstał „Zastęp Granica”, który pełni służbę pomagając osobom już na granicy. Pomagają im zorientować się w jaki sposób dalej podróżować, przekazują im najważniejsze informacje dotyczące pobytu w Polsce, obsługują miejsce tymczasowego noclegu i wiele więcej. Poza działaniami w ramach „Zastępu Granica” ZHP przygotowało inne formy pomocy, jak „Paczka dla Uchodźcy” czy zbieranie pluszaków dla dzieci. Przygotowano również masę materiałów wspierających dla kadry pracującej z harcerzami – jak rozmawiać o obecnej sytuacji, jak wspierać młodzież w tym czasie, w jaki sposób można zachęcić młodzież do działań na rzecz Ukrainy, jak wprowadzać osobę z Ukrainy do drużyny itp. Podziwiam ogrom działań harcerskich na rzecz uchodźców. Poza działaniami w ramach „ZHP dla Ukrainy” widziałam informacje o mniejszych akcjach organizowanych przez hufce, na przykład przekazywanie sprzętu do noclegowni dla uchodźców.

Z czasem zaczęło się pojawiać masa komunikatów w języku ukraińskim o treści „wynajmę mieszkanie”, „dam pracę”. Komunikaty te pojawiały się nie tylko w internecie w kontekście prac dorywczych jak zbieranie sałaty, sprzątanie, praca na budowie, ale też w przestrzeni publicznej. Jadąc pociągiem KD natknęłam się na komunikat w języku ukraińskim, że KD zatrudni osoby z Ukrainy.

Wybuch wojny też zmienił to, jak się zachowywaliśmy przez pierwsze dni czy tygodnie. Na samym początku zastanawiałam się, czy coś „wypada” robić. Czy z powodu wybuchu wojny wypada organizować urodziny drużyny, w trakcie których mamy się po prostu bawić? Trzeba było znaleźć pewien balans między normalnym życiem a wojną, która toczy się tuż za naszą

granicą. Organizując urodziny zdecydowaliśmy się, żeby poprosić gości, żeby zamiast prezentów przynieśli dary dla uchodźców. Z czasem jednak ten balans nie był już tak ważny. Myśl „czy wypada coś robić” była coraz rzadsza, coraz mniej myślało się o tym, co się dzieje za naszą granicą. Coraz mniej też przypominało o tym, co się dzieje na Ukrainie. O ile na początku internet był zalany informacjami, a na ulicach była masa plakatów o punktach zbiórki czy o tym, że jesteśmy solidarni z Ukrainą, tak po czasie informacji w internecie było coraz mniej, plakaty wtopiły się w krajobraz, wszystko zaczęło przycichać. Chyba po prostu przyzwyczailiśmy się do plakatów informacyjnych, na których widać cyrylicę, do tego, że na dworcach spotkamy wolontariuszy, do tego, że funkcjonują punkty pomocy dla uchodźców, że profile na FaceBook w jakiś sposób zawierają w sobie flagę Ukrainy.

Ciekawą rzeczą, którą zauważyłam, była dyskusja w internecie na temat tego, czy mówić „w Ukrainie” czy „na Ukrainie”. Przez wiele lat było czymś naturalnym, że mówiliśmy „na Ukrainie”, w momencie wybuchu wojny pojawiła się też dyskusja na ten temat. Głosy były podzielone. Jedni uważali, że powinniśmy mówić „w Ukrainie”, inni nie widzieli najmniejszego problemu w mówieniu „na Ukrainie”.